

Niepełnosprawność non – fiction. *Cela* Anny Sobolewskiej

Paulina Chyła

*Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny
paulina.chylla@gmail.com*

Tutor: dr hab. Magdalena Horodecka, prof. UG

*Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,
e-mail: magdalena.horodecka@ug.edu.pl*

Wstęp

Niepełnosprawność. Tak wiele obrazów pojawia się w głowie, gdy się o niej pomyśli. Niestety, w większości są to skojarzenia negatywne, gdyż nadal uznawana jest w społeczeństwie za defekt, oznakę mniejszej wartości. Mimo stopniowego rozpowszechniania wizerunku niepełnosprawnego w mediach i dostępności wielu materiałów popularnonaukowych, w XXI wieku nadal jest tematem tabu. Powoduje to wiele barier stawianych przez „zdrową” część społeczeństwa, barier, które są nie do pokonania dla osób niepełnosprawnych. A na początek wystarczy tak niewiele. Trzeba tylko zmienić nastawienie.

Bibliografia książek o niepełnosprawności obfituje w specjalistyczne publikacje medyczne, psychologiczno-pedagogiczne, poradniki dla nauczycieli i rodziców, jak również w literaturę dokumentu osobistego, w której autor opisuje swoje doświadczanie niepełnosprawności lub życia w jej bliskim otoczeniu. Spośród wszystkich dostępnych tekstów, to właśnie ten ostatni typ uważam za najcenniejszy.

Przykładem takiego dzieła jest książka Anny Sobolewskiej *Cela. Odpowiedź na zespół Downa*. Napisana została z perspek-

tywy matki, która dokumentuje swoje doświadczenie życia z niepełnosprawnym dzieckiem. Narracja pełna jest osobistych wyznań, przykładów z codziennego życia, problemów, z którymi przyszło im się mierzyć oraz własnych, wypróbowanych sposobów ich rozwiązań. Znajdują się tam także ogólne informacje na temat samego zespołu Downa, porady dotyczące edukacji niepełnosprawnego dziecka. Określenie, jaki gatunek literacki reprezentuje *Cela*, nie jest łatwe, ponieważ można zauważyć w niej liczne cechy autobiografii, lecz także pewnego rodzaju poradnika. Sprawy nie ułatwia fakt, że prof. dr. hab. Anna Sobolewska z wykształcenia jest krytykiem, eseistką i historykiem literatury. Ma gruntowne wykształcenie humanistyczne i znakomity warsztat pisarski, więc po mistrzowsku udało się jej połączyć dwa, pozornie różne gatunki.

Autobiografia

Jak pisze Janusz Sławiński, autobiografia to „utwór piśmienniczy, którego tematem jest własne życie autora, jego koleje losów i czyny, zdarzenia, których był świadkiem, doświadczenia, które nabywał, ewolucja zapatrywań i postawy wobec świata; biografia jakiejś osoby przez

nią samą napisana” (Sławiński, 1998). Danuta Szajnert określa autobiografię jako „własny, pełny lub częściowy życiorys; wypowiedź o sobie, czyli taka, której przedmiotem są losy, doświadczenia, przemyślenia i przeżycia jednostki przez nią samą przedstawione w większym lub mniejszym powiązaniu z rzeczywistością zewnętrzną” (Szajnert, 2006). Sam termin pojawił się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Dzisiaj, używa się go, a zwłaszcza jego przymiotnikowej odmiany, na oznaczenie pewnego obszaru pisarstwa niefikcjonalnego. Tak więc określeniami takimi jak: pisarstwo autobiograficzne, literatura autobiograficzna czy po prostu autobiografizm obejmuje się zarówno autobiografie właściwe, jak i pamiętniki, wspomnienia, dzienniki, listy.

Autobiografia jest gatunkiem, który nie posiada sztywnych ram. Istnieje pewna dowolność w jej tworzeniu, ponieważ może występować w różnych kształtach literacko-gatunkowych. Jest jednak jedna zasadnicza cecha, która definiuje autobiografię i zawęża jej obszar: musi być to utwór, który opowiada o życiu piszącego. Na podstawie wyżej wymienionych definicji można stwierdzić, że Cela jest autobiografią, ponieważ posiada wszystkie cechy gatunku. Opowiada o życiu autorki od przełomowego momentu - pojawienia się dziecka niepełnosprawnego w jej rodzinie. Sobolewska wielokrotnie podkreśla, że to wydarzenie spowodowało, że stała się inną osobą – mamy tu zatem do czynienia z aspektem przemiany duchowej, z rozwojem osobowości w wyniku pewnego doświadczenia.

Matka - narratorka

Historię narodzin i pierwszych kilku dni życia Cecylki Anna Sobolewska opisuje w rozdziale pierwszym zatytułowanym *Na oddziale septycznym. Narodziny dziecka upośledzonego*.

Cecylia urodziła się - łatwo i szybko - w czerwcu 1989 roku. Leżałam w szpitalu wyczerpana, lecz szczęśliwa, wraz z innymi matkami, niecierpliwie czekając na pierwsze karmienie. Nie przyniesiono mi jednak córeczki. Nieoczekiwanie zostałam przeniesiona do innej, pustej sali na oddziale septycznym. Mimo lat, jakie upłynęły od tamtego czerwca, czuję nadal lęk, ból i niechęć do opisywania tamtych przeżyć. Pamiętam smak pierwszych kilku dni po urodzeniu Cecylii. Był to smak gorzki, gorzki dosłownie: czułam suchą gorycz w ustach, a widok szpitalnej posadzki w biało-czarną szachownicę wywoływał zawrót głowy i mdłości. Do dziś śni mi się jak powracający koszmar. Wtedy zrozumiałam, że metafora „czarna rozpacz” jest nieoczekiwanie precyzyjna.

(Sobolewska, 2015)

Ten rozdział ma charakter wyznania. Sobolewska dzieli się z czytelnikiem swoimi intymnymi przemyśleniami, opisuje emocje, które towarzyszyły jej chwilę po urodzeniu Cecylki. Z tego fragmentu bije szczerść, a fakt, że jest to jedna z pierwszych stron, sprawia, że odbiorca od początku nabiera zaufania do autorki, która na wstępie ujmuje go prawdziwością. Wyczuwalny jest też ból związany z przywoływaniem przykrych wspomnień, nie tych związanych z samym faktem pojawienia się niepełnosprawnego dziecka, lecz tych, w jaki sposób matka została potraktowana przez lekarzy.

Do mojej sali weszła pani ordynator w asyście lekarzy, by mnie poinformować, że Cecylka ma prawdopodobnie zespół Downa. Pani ordynator rzuciła pytanie: „Dlaczego pani nie zrobiła badań?”. [...] Kolejny lekarz wyrecytował mi formułkę z encyklopedii zdrowia na temat licznych wad rozwojowych dzieci z zespołem Downa. Wyliczył długą listę chorób, na które moje dziecko z pewnością zapadnie, przedstawiając zespół Downa jako „głębokie upośledzenie”. [...] W ten sposób narodzinom dziecka

upośledzonego towarzyszy od początku aura śmierci (Sobolewska, 2015).

Ogromną trudnością okazało się także przebywanie w gronie szczęśliwych matek zdrowych dzieci.

Wstydziałam się płakać i rozpaczać przy szczęśliwych paniach w mojej sali. Wewnętrzne pogodzenie się z zespołem Downa Cecylki zajęło mi kilka kolejnych miesięcy, ale już w szpitalu po trzech czarnych dniach poczułam ulgę. [...] Przypominam sobie chwilę, gdy pielęgniarka przyniosła mi ją do pierwszego karmienia o szóstej rano. Zobaczyłam iskierki słońca igrające w jej nieco skośnych oczkach, które wydały mi się całkiem zielone. Może w tym momencie ją pokochałam?

(Sobolewska, 2015)

Anna Sobolewska maluje przed czytelnikiem ujmującą autentycznością, wręcz impresjonistyczne obrazy wspomnień z tamtych chwil. Mimo że opisuje wydarzenia sprzed kilkunastu lat, czytelnik ma wrażenie, jakby z nią był w danym momencie i widział jej przemianę z zaniepokojonej, początkowo rozżalanej kobiety w silną, zdeterminowaną matkę zdecydowaną przychylić swojemu dziecku nieba. Autorkę uważam za osobę niezwykle odważną i silną z natury. Mimo wielu chwil niepewności, starała się zachowywać spokój ducha. Przyznaje się, że początkowo ukojenie odnajdywała w regularnie pojawiających się marzeniach sennych, przedstawiających Celę jako wesołą, pełną życia dziewczynkę. Może był to znak zapowiadający przyszłe szczęście, którego głównym elementem w następnych latach stała się właśnie ona?

Czytając kolejne strony książki, odbiorca jest w stanie zauważyć znaczną zmianę tonu z niepewnego i smutnego, na radosny, a nawet wdzięczny. Zdaje się, jakby Anna Sobolewska przestała dostrzegać zespół Downa córki i zaczęła od-

czuwać pełną radość po jej narodzinach. Na taką przemianę miała zapewne wpływ ogromna siła wewnętrzna autorki oraz wsparcie męża Tadeusza. Jest jednak ktoś, kto – oprócz najbliższych – podnosił ją na duchu nie tylko chwilę po urodzeniu córki, lecz także został z nią na kolejne lata. Mowa tu o Januszu Korczaku, niezwykłym pedagogu i opiekunie osób niepełnosprawnych, który był i nadal jest dla Sobolewskiej ogromną inspiracją. Z tego też powodu, autorka rozpoczyna *Celę* mottem z książki Korczaka pt. *Prawidła życia*: „Powinno być współczucie dla dobrych i dla złych, dla ludzi i dla zwierząt, nawet dla złamanego drzewka i dla kamyka”. Jego sentencje niejednokrotnie cytowane są przez Sobolewską. Jak pisze – Janusz Korczak nie usprawiedliwiał poczucia bezradności i rozpacz. Radził rodzicom i pedagogom „własne cierpienie przetopić na wiedzę dla siebie i radość dla innych, zgubić się dla swoich ambicji” (Sobolewska, 2015). Jego utwory służyły autorce także do obrazowania pewnych zagadnień, np. problemu edukacji osób niepełnosprawnych, który urozmaiciła o nawiązanie do powieści Korczaka *Kajtuś Czarodziej* (Sobolewska, 2015).

Nie można zapomnieć także o Jeanie Vanierze, z którego doświadczenia i życia czerpała wartości Anna Sobolewska¹.

1 W lutym 2020 roku, w wyniku śledztwa zleconego przez kierownictwo L'Arche International niezależnej brytyjskiej organizacji GCPs w sprawie działalności Jeana Vaniera oraz jego związków z ojcem Thomasem Philippe, wyszły na jaw druzgocące fakty dotyczące wykorzystywania seksualnego kobiet przez Jeana Vaniera. Dowody świadczące o jego winie są niepodważalne. Dochodzenie objęło lata 1970–2005 i ujawniło wiarygodne i spójne świadectwa sześciu dorosłych kobiet, które przyznały, że doświadczyły przemocy seksualnej ze strony Vaniera. W momencie powstania *Celi* fakty te nie były ujawnione.

Jedną z książek Jeana Vaniera nosi tytuł *Każda osoba jest historią świętą*. Wydaje mi się, że sam Jean Vanier swoim własnym życiem napisał „świętą historię”, równie niezwykłą, jak historie biblijnego Józefa czy Jonasza, czy też – na innym planie – historia życia i śmierci Janusza Korczaka. I Korczak, i Jean Vanier nie pochyłali się z litością nad swoimi wychowankami – sierotami czy ludźmi niepełnosprawnymi – ale pokazywali swoim współczesnym, że trzeba do nich, do tych słabszych, bezbronnych czy upośledzonych, nieustannie dorastać, „wspinać się”, jak powiadał Korczak. (Sobolewska, 2015)

Takie słowa świadczą o ogromnym szacunku dla postaci Jeana Vaniera oraz Janusza Korczaka, od których autorka przejęła określony model traktowania osób niepełnosprawnych – podmiotowo, z szacunkiem, bez litości, ale ze zrozumieniem. Ten model zdecydowała się szerzyć poprzez napisanie *Celi*.

Tasowanie punktów widzenia

„Napisałam tę książkę, żeby zrozumieć swoje własne przeżycia i doświadczenia innych rodziców dzieci z zespołem Downa. Myślę, że ta próba zrozumienia, wniknięcia w istotę niepełnosprawności umysłowej jest nam, rodzicom, potrzebna, żeby lepiej pomagać naszym dzieciom i żyć razem szczęśliwie - mimo zespołu Downa” – mówi Anna Sobolewska o *Celi*. Z tej wypowiedzi wynika, że oprócz opisanego własnego doświadczenia, chce także być głosem szerszej grupy rodziców dzieci z niepełnosprawnością. I tak w istocie jest. Narracja w *Celi* jest bardzo złożona. Najczęściej jednak autorka mówi swoim głosem - głosem Anny Sobolewskiej, matki Cecylii z zespołem Downa, kobiety aktywnej zawodowo i społecznie. W niektórych miejscach wypowiada się jako ekspert. Podaje fachowe informacje na temat trisomii 21 chromosomu, żongluje nazwami specjalistycznych publikacji

dotyczących wychowania osób niepełnosprawnych, a nawet ośrodków wspomagających funkcjonowanie osób z różnymi niepełnosprawnościami. Ponadto jest doskonale zorientowana w innowacjach wprowadzanych za granicą i z łatwością podaje wachlarz rozwiązań, które można zaczerpnąć od innych krajów.

Silnie przebija się także narracja, w której Sobolewska wypowiada się jako „my”, czyli grupa rodziców dzieci niepełnosprawnych. Jej historia jest historią wielu innych podobnych rodzin, które zmagają się na co dzień z podobnymi trudnościami, ograniczeniami, ale także małymi sukcesami i radościami. Nawet w momentach, w których autorka mówi jako Anna Sobolewska, jest głosem szerszej grupy, gdyż z pewnością wielu rodziców podpisałoby się pod jej słowami. Niejednokrotnie przywołuje historie i sytuacje z codziennego życia innych rodzin, co wzmacnia poczucie wspólnoty i sprawia, że jej głos jest jeszcze bardziej autentyczny. W jednym miejscu wciela się także w dziennikarkę i oddaje głos innym rodzicom w wywiadach przeprowadzonych z dwiema znajomymi parami rodziców dzieci z zespołem Downa.

Zabieg ten można nazwać tasowaniem punktów widzenia. Sobolewska niejako rozkłada przed czytelnikiem karty, grupuje je w sekwensy, z których każdy jest innym zagadnieniem zbliżającym odbiorcę do ujrzenia sprawy całościowo. Sekwens w grach karcianych oznacza kilka kolejnych co do wartości kart w tym samym kolorze. Można zatem porównać głos eksperta do karty najniższej, głos autorki-matki do wyższej, a głos grupy „my” do najwyższej, bo to on wzmacnia wartość metaforycznego sekwensu. Z przybraniem trojkiej formy narracji wiąże się także inny atut – legitymizacja głosu. Mówienie z trzech perspektyw sprawia, że Sobolewska jest wiarygodna, gdyż czytelnik otrzymuje rzetelny, wieloaspektowy obraz życia osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

Wspólny projekt

Sprawy narracji, a nawet, mówiąc odważniej, autorstwa książki, nie uważam jeszcze za zamkniętej, ponieważ swój wkład w jej powstanie ma sama Cela. Czy świadomy? Jest to kwestia, której nie da się do końca rozstrzygnąć. Zwróciła mi na to uwagę jedna z koleżanek z seminarium licencjackiego, która zadała mi kiedyś pytanie: czy Cela, jako dorosła już, trzydziestoletnia kobieta, wie o tym, że powstała o niej książka i czy będąc nieco bardziej świadomą, nie ma nic przeciwko temu? Przyznam, że nie potrafiłam odpowiedzieć na to pytanie. To, że matka opowiada swoją historię i opisuje w niej swoje dziecko, było dla mnie sprawą naturalną, nie budzącą żadnych podejrzeń. Skoro jednak zwróciło to uwagę innego odbiorcy, uznałam tę sprawę za ważną i postanowiłam poszukać jakiejś informacji w dostępnych źródłach. Niestety nic nie znalazłam, zatem pytanie, czy Cela nie ma nic przeciwko, pozostaje bez odpowiedzi.

Faktem jest, że bez przytaczania oryginalnych wypowiedzi małej i większej Celi, bez wglądu w jej rysunki, zeszyty szkolne i pamiętnik, książka Anny Sobolewskiej nie byłaby tym samym - byłaby o wiele bardziej uboga. Wszystkie elementy będące osobistym dziełem Celi niezwykle ubarwiają tekst i pozwalają poznać ją bardziej przez jej własne wypowiedzi i formy artystycznego przekazu, które czasami wyrażają o człowieku więcej niż słowa. W moim odczuciu, włączając dzieła swojej córki do książki, Anna Sobolewska zrobiła coś niezwykle ważnego: upodmiotowiła przedmiot swojej wypowiedzi. Oddała głos Celi - prywatnie swojej córce, jak i (w tym wypadku) przedstawicielce grupy osób niepełnosprawnych. Ten aspekt książki komplikuje przejrzyste podziały gatunkowe, ponieważ zgodnie z definicją autobiografii to osoba pisząca powinna być głównym bohaterem książki. Czy Sobolewska jest główną bohaterką swo-

jej książki? Na to pytanie odpowiedzieć można dwojako: tak, ponieważ opowiada o swoim życiu, o doświadczeniu pojawienia się dziecka niepełnosprawnego w rodzinie, o drodze jaką przeszła i o tym, kim się stała; nie, ponieważ podczas lektury Celi nie da się nie zauważyć, że większa część narracji poświęcona jest... Celi.

Cela. Portrety

Anna Sobolewska maluje w książce wiele portretów Celi ze szczególną dbałością o szczegóły. Według *Słownika języka polskiego PWN* „portret to dzieło sztuki plastycznej, przedstawiające określoną osobę albo grupę osób z zachowaniem podobieństwa; fotografia przedstawiająca twarz jakiejś osoby; charakterystyka, opis jakiejś postaci w utworze literackim lub filmie” (Sobol, 2005). Jednym z głównych, najstaranniej rysowanych przez Sobolewską portretów jest portret Celi - artystki. Już od początku autorka przedstawia córkę jako niezwykle kreatywne dziecko, chętne do zabawy i poznawania świata. W rozdziale drugim *Na czworakach* opisane są ciekawe zabawy kilkumiesięcznej Cecylki, a potem poważniejszy już pojedynek na miny z wujkiem, który wygrała dwuletnia Cela, bo była bardziej pomysłowa (Sobolewska, 2015). Już wtedy widać było talent teatralny, gdyż nawet ze zwykłych domowych przedmiotów potrafiła zrobić elementy scenografii, wśród których odgrywała swoje, bardziej lub mniej zrozumiałe dla otoczenia, sceny.

Czy down może być artystą? Tak autorka tytułuje jeden z podrozdziałów, w którym podaje kolejne niezbite argumenty na to, że jest to jak najbardziej możliwe. Warto zastanowić się nad tym, kim w ogóle jest artysta? Oprócz słownikowej definicji objaśniającej to słowo jako „1. człowieka uprawiającego jakąś dziedzinę sztuki; 2. człowieka odznaczającego się mistrzostwem w jakiejś dziedzinie” (Sobol, 2005) w moim odczuciu równie ważne są sko-

jarzenia. Artysta ma jedyny w swoim rodzaju pomysł na życie, nie przejmując się powszednimi sprawami dnia codziennego, cechuje go kreatywność oraz swoboda i odwaga w wyrażaniu siebie, czego często brakuje ludziom starającym się żyć poprawnie, dbającym o opinie i konwenanse. Taki opis bez trudu można odnieść do Celi, żyjącej po swojemu, czerpiącej z życia garściami i dostrzegającej piękno tam, gdzie nie widzi go przeciętny człowiek. Swoją osobą i pomysłem na życie urozmaicała także życie swoich bliskich.

Cecylia zmusza nas do nieustającej zabawy i do pełnej akceptacji świata. Realny świat nie stanowi dla niej żadnego ograniczenia. Nagina go do własnych celów. Rzeczywistość służy jej do nakręcania w wyobraźni kolorowego, radosnego filmu, w którym my wszyscy gramy przydzielone przez nią role.

(Sobolewska, 2015)

Wymyślanie fabuł, nowych zabaw i scenek nie było jedyną dziedziną, w której ujawniał się zmysł artystyczny Celi. Jej wyobraźnia działa znakomicie także na polu plastycznym. W wydaniu książki z 2015 roku, w wielu miejscach załączono są jej autorskie obrazki. Na początku – młodszej, kilkuletniej, a na końcu – starszej, kilkunasto, a nawet dwudziestoletniej. Przyglądając się tym rysunkom, z łatwością można dostrzec pewien charakterystyczny styl, sprawiający, że są one nie do podrobienia. Autorka informuje odbiorcę, że Cela zaczęła malować już w wieku dwóch lat. Jak pisze: „były to typowe dla małych dzieci buzie i głownogi” (Sobolewska, 2015). Sobolewska zapewnia, że Cela szybko przekroczyła ten etap i odnalazła własny styl. Ponadto, rysując, na głos przeżywała historię, którą właśnie tworzyła na kartce. Jak na artystę przystało, w przyływie natchnienia Cela lubiła się izolować od świata. Radzi-

ła sobie wtedy w banalny, acz skuteczny sposób - przywieszając na drzwiach kartkę o treści „Nie wolno przeszkadzać Król Polski maluje” (Sobolewska, 2015).

W rozdziale dwunastym *Była radość, a czasem ciemno*, po szeregu rozdziałów związanych z kształceniem osób niepełnosprawnych, poruszających problemy postrzegania takich osób w społeczeństwie, Sobolewska powraca do wątku Celi-artystki i opisuje jej aktywności w wieku młodzieńczym. W tym momencie opowieści Celina jest już po ukończeniu specjalnej szkoły zawodowej, a na co dzień spędza czas w warsztacie terapii zajęciowej. Uczy się w różnych pracowniach: plastycznej, tkackiej, ceramicznej, kulinarnej (Sobolewska, 2015). Zajmuje się także literaturą - pisze wiersze oraz reportaże dla *Bardziej kochanych*.

Oprócz literatury i plastyki, również teatr był dziedziną, która interesowała Celę od najmłodszych lat. W dzieciństwie odgrywała wymyślone przez siebie scenki w domowym zaciszu przed rodziną lub we własnej głowie – nie tłumacząc nic nikomu, tworząc tym samym niewidzialny i nienamacalny teatr w wyobraźni. Zdało się, jakby całe życie było dla niej odgrywaniem scenek. „Trzeba być aktorką i zawsze żartować” – powiedziała kiedyś w rozmowie z Anną Sobolewską. Rola aktorki Teatru 21 najwyraźniej nie wystarczyła Celi, która postanowiła zostać również krytykiem przedstawień i napisała własne recenzje wystawionych spektakli. Uczestnictwo w Teatrze 21 to wyjątkowa forma terapii dla osób niepełnosprawnych, która, co więcej, odniosła międzynarodowy sukces. Grupa zaczynała od skromnych przedstawień, a teraz jeździ po świecie na festiwale teatralne. Aktorzy są zwykłymi młodymi ludźmi z zespołem Downa, którzy rozwinęli swoje talenty. Na scenie mają szansę przez chwilę stać się kimś innym i pokonać słabości, które ograniczają ich na co dzień.

Mimo że przedstawianie postaci Cecyli Sobolewskiej zaczęłam od interpretacji portretu artystki, nie jest to najważniejszy obraz córki, jaki maluje narratorka. Z pewnością celem autorki nie jest tylko przekonanie czytelnika, że osoby niepełnosprawne mogą być artystami, że dostrzegają więcej radości w życiu i wszyscy „zdrowi” powinni brać z nich przykład. Jak wspomniałam – Sobolewska upodmiotawia przedmiot swojej wypowiedzi. Patrzy na Celę całościowo, nie tylko oczami matki, lecz także, w pewnym sensie, psychologa. Traktuje Celę jak niepowtarzalną jednostkę o określonym charakterze, mającą swoje wady i zalety, borykającą się z trudnościami, ale też triumfującą na wielu polach.

Jako dziecko Cela jawi się odbiorcy jako pogodna, afirmująca życie dziewczynka i takie wrażenie odczuwane jest przez większą część utworu. Momentami jednak Sobolewska wprowadza do treści fragmenty burzące. Pierwszy moment złamania następuje w rozdziale czwartym *Umarł i żyje*, we fragmencie o ciekawym tytule *Chłopiec bez siusiaka*. W tym miejscu Sobolewska po raz pierwszy sygnalizuje czytelnikowi problem akceptacji własnego ja przez osobę niepełnosprawną. Autorka ujawnia przed czytelnikiem, że w wieku kilku lat Cela wolała myśleć o sobie jako o chłopcu i tak też chciała być postrzegana przez otoczenie.

W przedszkolu integracyjnym, w grupie pięcioletków, Cela nieoczekiwanie postanowiła zostać chłopcem. Zaczęło się od odmowy noszenia spódnicy i usunięcia lalek z pokoju. [...] ale na tym się nie skończyło. Panie wychowawczynie zaczęły się skarżyć, że Cela próbuje chodzić do ubikacji razem z chłopcami. Jej najmilszym wspomnieniem z przedszkola pozostał bal, na którym tańczyła z Julią jako chłopiec.

(Sobolewska, 2015)

Anna Sobolewska nie traktuje tej próby zmiany tożsamości do końca poważnie i dokładnie argumentuje możliwe wyjaśnienia takiego zachowania. Jej zdaniem, udając chłopca, Cela tylko „odgrywa rolę w swoim prywatnym teatrze masek” (Sobolewska, 2015). Twierdzi także, że taka zamiana ról związana jest z chęcią bycia postrzeganą jako ktoś silny, niepotrzebujący stałej opieki.

W postawie Celi nie czuje się ani śladu kompleksów czy buntu. Ma ona natomiast świadomość teatralnych ról granych w życiu. [...] Teraz konsekwentnie odgrywa swoją rolę. Gdy już dobrze opanowała reguły gramatyki, zaczęła nas stale korygować: nie „ona”, tylko „on”, nie „zrobiła”, tylko „zrobił” [...] (Sobolewska, 2015).

Wydaje mi się, że taka zamiana ról ma charakter społeczny, a nie głęboki, freudowski, związany z urazem psychicznym. [...] Cela chce być chłopcem, bo wyobraża sobie siebie jako silnego i mądrego faceta – bez zespołu Downa!

(Sobolewska, 2015)

Autorka przyznaje jednak, że trwało to długo i było bardzo męczące. Razem z mężem starali się nie ulegać presji i mówili do Celi jak do dziewczynki. Czasami jednak poddawali się „zabawie” i traktowali Celę tak, jak sobie tego życzyła: jak syna, króla czy też lwa. W międzyczasie pojawiła się jednak postawa będąca kompromisem – Cela zdolna była myśleć o sobie w kategorii „pół dziewczynki, pół chłopca”, określała się mianem „dziewczynki – Herkulesa” lub „dziewczynki – Supermana” (Sobolewska, 2015). Gdy jednak czasami zapragnęła walczyć o swoją męską tożsamość, mówiła o sobie „Król Lew – Cela” i konsekwentnie udawała lwa (Sobolewska, 2015). W tej sytuacji godny podziwu jest spryt Celi, bo przecież do lwa należy zwracać się w rodzaju męskim. Ponadto określanie siebie jako lwa jest bardzo ważną metaforą,

pozwalającą odrobinę lepiej zrozumieć Celę. Lew zgodnie z powszechną opinią jest uznawany za króla wszystkich zwierząt. Cechuje go siła, mądrość, odwaga, ale też dobre serce. Nic więc dziwnego, że będąc uosobieniem tych cnót, mała dziewczynka chciała być postrzegana tak, jak postrzega się lwa.

Psychologowie i terapeuci będący w otoczeniu Celi, w odróżnieniu od matki, byli zaniepokojeni faktem odrzucenia swojej biologicznej płci, bowiem fascynacja płcią męską momentami zdawała się nie być taka niewinna. Cela wymyśliła nową płć „chłopca bez siusiaka” i właśnie w ten sposób chciała być postrzegana nie tylko przez rodziców, lecz także przez społeczeństwo. Zachowanie rodziców, pozwalających na pogłębianie tego problemu, było stanowczo krytykowane. Sobolewska tłumaczy, że w jej odczuciu nie było sensu, by walczyć z Celą i karać ją. Jest to mocno powiązane z modelem wychowania, który obrali. To oni zdecydowali się podążać za Celą, przystosowywać się do niej i do jej potrzeb, a nie przystosowywać ją do nich. Autorka jest świadoma tego, że pewne problemy związane z niepełnosprawnością i wychowaniem Celi są nierozwiązywalne i nie warto się nimi zadręczać. Kluczem w ich relacji jest zgoda, miłość i przyjaźń, zatem zamiast krzycheć, autorka wolała pójść na ustępstwa i podejmować próby naprowadzenia córki na właściwie tory za pomocą kupowania ładnych sukienek, spinek do włosów i dziewczęcych gadżetów, co jednak kończyło się fiaskiem. Przyznaje jednak, że w tle tej rezygnacji z pedagogicznej walki jest bolesna świadomość, że Cela nigdy nie będzie w pełni funkcjonowała w roli kobiety (Sobolewska, 2015).

Cecylia od małego była szczególnie wrażliwa na problem „innego” w książkach lub filmach. Poruszały ją historie bohaterów naznaczonych jakimś piętnem, takie jak np. Quasimodo. W jej upodobaniu do odmienności Anna Sobolew-

ska dostrzega „gorzką samoświadomość i potrzebę akceptacji. Cecylia wie, że jest *inna* i szuka różnych zwierciadeł swojej odmienności”. Opowiadania i filmy dają jej nadzieję na dobre i szczęśliwe życie w społeczeństwie.

Oglądanie niektórych filmów prezentujących sylwetkę „innego”, wywoływało także u Celi inną postawę - uczucie podświadomej wyższości. Tak było między innymi na filmie *Dzikię dziecko*, opowiadającym o chłopcu wychowanym przez wilczycę. Cela była zadowolona, że uczy się szybciej i lepiej od „dzikiego dziecka”.

Wyjątkowo trudne okazało się dla niej ekranowe zetknięcie z zespołem Downa. Po obejrzeniu jednego odcinka serialu *Dzień za dniem*, w którym występował chłopiec z Downem, Cela skwitowała „Wystarczy!” (Sobolewska, 2015).

W życiu realnym Cela lubi wizyty innych dzieci z zespołem Downa, natomiast po ich wyjściu podkreśla, że do nich nie należy. Osoby z zespołem Downa pozna je po skośnych oczach, a o sobie z satysfakcją mówi: „A ja mam okrągłe oczki i nie mam zespołu Downa” (Sobolewska, 2015). Cela w wyglądzie osób z zespołem Downa widzi także podobieństwo do reprezentantów żółtej rasy, która ją na swój sposób fascynuje. Między innymi, „lubi chodzić do chińskich restauracji i obserwować kucharzy Chińczyków” (Sobolewska, 2015). Gdy została jej kiedyś zwrócona uwaga, że Chińczycy również mają skośne oczy, powiedziała raz jeszcze: „Ja mam okrągłe oczka. No i jestem biała twarz. Jestem Polka!” (Sobolewska, 2015). Cela już wtedy rozumiała, że niestety zespół Downa postrzegany jest w społeczeństwie jako znak mniejszej wartości i trzeba bronić się przed taką identyfikacją. Będąc wierni swoim ideałom wychowawczym, Sobolewscy postanowili nie zmuszać Celi do identyfikacji z zespołem Downa. Zakładali, że może będzie na to gotowa, gdy dorośnie.

Pełna akceptacja rodziców i przyzwo-

lenie na wolne, stopniowe poznawanie siebie i w tym wypadku przyniosło oczekiwane efekty. W rozdziale *Urodzeni trzy razy*, Anna Sobolewska prezentuje liczne prywatne wypowiedzi Celi o sobie, wskazujące na dużą świadomość siebie i samoakceptację. W *Pamiętniku ze szkoły* ma odwagę skonfrontować się ze wspomnieniami z nie najlepszych lat jej życia, w których była źle traktowana przez uczniów i nauczycieli, a nauka była dla niej ogromną trudnością. We fragmencie *Wakacje mojej klasy. Reportaż z kolonii w porąbce*, Cella opisuje miłe wspomnienia, takie jak poznawanie życzliwych jej osób, zawieranie pierwszych przyjaźni i uczestniczenie w wielu ciekawych aktywnościach razem z grupą. W reportażu pojawia się także pierwsze w książce zdanie, w którym Cella otwarcie identyfikuje się z grupą osób z zespołem Downa.

Ja i Natalia mamy zespół Downa, czyli my obie mamy takie same gesty i jesteśmy w tym samym wieku i obie pojechałyśmy ze szkoły specjalnej gimnazjum z młodzieżą z Elektoralnej na tę kolonię. A ja na przyszłość będę się opiekować dziećmi z zespołem Downa, pomagać im, pisać o nich, jakie mają talenty.
(Sobolewska, 2015)

W tym fragmencie widać pragnienie działania na rzecz podobnych do siebie osób i pokazania społeczeństwu, że ludzie z zespołem Downa są tacy sami, jak cała reszta.

Są osoby, które mają zespół Downa, na przykład ja, bo ja też mam zespół Downa i moi przyjaciele i przyjaciółki z Ośrodka na Krasińskiego [...].
[...]

Dzieci i młodzież z zespołem Downa czasem źle się zachowują, krzyczą, biją się [...]. Są chorzy na swój zespół Downa, bo czasami wariują. Tacy są dzieci i młodzież na zespół Downa.

Mają talenty do rysowania, pisanie, malowania, śpiewają różne piosenki, tańczą w zespole, grają w teatrze [...]. Grają na komputerze albo zabawkach do gry i uprawiają sport, czasem na olimpiadzie dla niepełnosprawnych. Umieją pływać żabką albo kraulem dla zdrowia [...]
(Sobolewska, 2015).

Przytoczony powyżej fragment wypowiedzi Celi o młodzieży z zespołem Downa jest wyrazem samoświadomości i akceptacji własnego ja. Zdaje się być napisany od serca, tak, jak czuje autorka – jedna z osób z zespołem Downa. Na początku Cella wymienia po kolei z imienia swoich znajomych z Downem i wskazuje jedną wybraną cechę różniącą ich od siebie. Zabieg ten ma na celu zapewne uświadomienie odbiorcom, że osoby z zespołem Downa, tak jak każdy inny człowiek, różnią się od siebie, mają inne cechy i zainteresowania. Najdłuższy wyodrębniony fragment poświęca osobie swojej przyjaciółki Natalii, przedstawiający historię ich znajomości i będący wyrazem wdzięczności za przyjaźń, a także obawy, że kiedyś może się ona skończyć. Następnie wymienia możliwe wady i zalety osób z zespołem Downa oraz pola ich aktywności. W tym tekście jawi się niemal jako działaczka społeczna, walcząca o przyjazne postrzeganie osób niepełnosprawnych.

„Cała rodzina!”

Na słowo rodzina Cella przygarnia i obejmuje mnie i Tadka, pamiętając również o siostrze:

- Cała rodzina! I wasza córka Justyna też!
(Sobolewska, 2015)

Pragnienie wspólnoty, potrzeba kochania, bycia kochanym oraz poczucie przynależności i bezpieczeństwa to jedne z pierwszych emocjonalnych potrzeb, które odczuwa człowiek, a rodzina jest pierwszym ogniskiem, w którym potrze-

by te są zaspokajane. To, że Cela w wieku ponad dwudziestu lat finalnie stała się taką osobą, w dużej mierze umotywowane jest ogromnym zaangażowaniem jej rodziców i praktykowanym przez nich modelem wychowania. Sobolewscy zdecydowali się podejść do Celi holistycznie. Zamiast wpajania jej określonych reguł, gotowych schematów postępowania i wyuczonych reakcji (jak ma to miejsce w terapii behawioralnej), postanowili zrobić coś odwrotnego, czyli podążać za Celą i jej rozwojem. Ich pedagogika oparta była na wzmocnieniach – skupianiu się na pozytywach i nagradzaniu, a nie na krytykowaniu błędów i karaniu. Ich wychowanie ma wyraźne cechy wychowania bezstresowego – przecież niejednokrotnie udało się Celi uniknąć konsekwencji za złe zachowanie. W ten model wtapia się także pedagogika zabawy, która była bliska matczynemu sercu Anny Sobolewskiej szczególnie w pierwszych latach życia córki. Sobolewscy poświęcili Celi wiele uwagi, bacznie obserwowali jej rozwój i podziwiali ją. Co ważne, nie zatracili w tym wszystkim siebie – nadal spełniali się na polu zawodowym i nie zrezygnowali z podróży, które tak bardzo lubili.

Do tej pory skupiałam się głównie na relacji Celi z matką, lecz na uwagę zasługuje również ojciec – Tadeusz Sobolewski, który, mimo poczucia czytelnika, że był nieco na uboczu, odgrywał bardzo ważną rolę w życiu Cecylii. Takie poczucie spowodowane jest gatunkiem, jaki reprezentuje książka. Jak przystało na autobiografię, Anna Sobolewska pisze ze swojej perspektywy i skupia się na swoim doświadczeniu. Kilka kartek poświęca jednak swojemu mężowi i przytacza jego teksty dotyczące Celi. Pierwszy z nich to fragment artykułu *Cecylia i my* napisanego dla kwartalnika *Światło i cienie*, gdy Cela miała ponad rok. W tekście Tadeusz Sobolewski opisuje swoje emocje zaraz po narodzinach córki oraz w momencie pisania tekstu, czyli rok później. Po-

jawiają się także sporadyczne wzmianki o udziale ojca w zabawie z Celą, przytoczone są krótkie wierszyki, które ułożył specjalnie dla niej. Tak samo jak żona, Tadeusz Sobolewski zauważał artystyczną duszę Celi, którą podziwiał. Wyrazem tego jest artykuł *Pół człowiek, pół lew*, w którym „zaliczył Celę do wielkiej rodziny artystów, którzy dźwigają ciężar losu odmieńca” (Sobolewska, 2015).

Wyrazem miłości i szacunku do córki jest wywiad z dwudziestoletnią Celą zatytułowany *Lubię wszystkim pomagać. Rozmowa z Cecylią Sobolewską, dziewczynką z zespołem Downa, uczennicą szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy w Warszawie*, który ukazał się w Gazecie Wyborczej. Przytaczam wybrane fragmenty tej rozmowy:

T.: -Jakie problemy mają ludzie z zespołem Downa?

C.: -Sercowe

T.: - Dlaczego?

C.: - Bo nie mówią prawdy

T.: - Komu?

C.: - Żeby się przyznać do błędu albo do miłości.

(Sobolewska, 2015)

Rozmowa ojca z dorosłą, niepełnosprawną córką ma bardzo prywatny charakter. Tadeusz Sobolewski porusza w niej temat miłości, zespołu Downa, szczęścia i akceptacji. Niektóre z odpowiedzi Celi mają w sobie cechy aforyzmów, przekazują proste, warte zapamiętania prawdy życiowe.

T.: Czy jesteś szczęśliwa?

C.: - Bardzo!

T.: - W rodzinie też?

C.: - Tak. Odkąd poznałam Natalię jest we mnie radość.

T.: - A przedtem jej nie było?

C.: - Była radość, a czasem ciemno.

T.: - A teraz?

C.: - Jasno!

T.: - Na czym to polega, że poznajemy kogoś i jest jasno?

C.: - Że jest odpowiednia osoba.

(Sobolewska, 2015)

Wywiad kończy się pytaniem o chęć bycia samodzielną. W odniesieniu do osób niepełnosprawnych, ten temat wywołuje wiele emocji, szczególnie u rodziców. W pewnym momencie rodzice muszą skonfrontować swoje oczekiwania i pragnienia z rzeczywistością oraz uświadomić sobie, że ich dziecko nie będzie nigdy funkcjonować w pełni jak osoba dorosła. Urszula Jarecka w swoim artykule dla *Bardziej Kochanych* wprowadziła pojęcie *dorosłości częściowej*. Jej zdaniem, u osób niepełnosprawnych możliwa jest tylko częściowa dorosłość/dojrzałość (Jaročka, 2008), ponieważ „ani przyjęcie pełnej odpowiedzialności za swoje życie i decyzje, ani pełnienie wielu ról społecznych, które musi pełnić zdrowa osoba dorosła, nie jest i nigdy nie będzie możliwe” (Sobolewska, 2015). „Mimo to – pisze Sobolewska- rodzice i opiekunowie dążą do rozszerzania sfery wolności, w której osoby niepełnosprawne umysłowo będą mogły zarządzać własnym życiem – organizować swój czas, wybierać zajęcia, spotykać się z przyjaciółmi (z dyskretną pomocą opiekunów)” (Sobolewska, 2015).

A Cela? Zdaje się doskonale rozumieć swoją sytuację. W jej zachowaniu nie ma śladów buntu i bezwzględnej potrzeby bycia samodzielną. Wiele jej wypowiedzi w przytoczonym wywiadzie świadczy o akceptacji i docenianiu życia z rodziną. Jak zdradza Anna Sobolewska „dążenie do wolności przybiera czasem formy żartobliwe” (Sobolewska, 2015).

Kochani rodzice!

Jestem w szkole na Elektorальной z przyjaciółką swoją, koleżankami i kolegami. Rozmawiam z panią Alą, Tamarą, Iwoną i Żanetą.

Będę na kolacji z przyjaciółką. Wrócę późno.

Zgoda rodziców:

(Sobolewska, 2015)

Treść tej karteczki pozostawionej rodzicom oddaje nastawienie Celi, która pokazuje, że jest już dorosła, sama decyduje o tym, co będzie robiła i z kim się spotka, lecz jednak świadomie pozostawia w swoim sercu miejsce na aprobatę rodziców, która ma ją utwierdzić, że postępuje dobrze. Być może Cela, świadoma swojej niepełnosprawności, nie ufa sobie na tyle i wie, że zawsze powinna być blisko rodziców, gdyż są oni jej potrzebni. Ona im także.

Podsumowanie. Czy Cela jest poradnikiem?

Jak podaje *Słownik języka polskiego* poradnikiem jest „książka, czasopismo zawierające rady, wskazówki, informacje z jakiejś dziedziny” (Sobol, 2005). „Współczesny poradnik – tekst użytkowy, z założenia niefikcyjny i nieartystyczny” (Szczęsna, 2002). to swego rodzaju „osobliwość genologiczna” (określenie M. Wojtak). „To gatunek niezwykle zróżnicowany, ekspansywny, modny, na trwałe wpisany w panoramę komunikacji publicznej, odpowiadający na różnorakie oczekiwania odbiorców, którzy kształcą się bezustannie w szkole świata” (Ficek, 2013). Trudno jest jednoznacznie określić, co konkretnie go definiuje. Jego pozycję wśród innych podobnych gatunków tłumaczy natomiast umiejętność dopasowywania swoich wyznaczników do zmieniającego się świata, formowania się nowych problemów, profesjonalizacji sfer ludzkiej aktywności czy zwykłych potrzeb konsumpcyjnych. Zapotrzebowanie na tego

typu pozycje ciągle rośnie, a wielość poruszanych przez nie zagadnień zaskakuje, sprowadzając się niezmiennie do fundamentalnego problemu: W jaki sposób samemu, na własną rękę, radzić sobie w różnych sytuacjach?” (Ficek, 2013).

Pojawienie się dziecka niepełnosprawnego w rodzinie jest wydarzeniem wywracającym do góry nogami całe dotychczasowe życie. Warto mieć na uwadze, że w takiej sytuacji za rodzicami stoi sztab lekarzy, specjalistów i psychologów, którzy próbują udzielić wsparcia. Dostępne są także leksykony, specjalistyczne książki i poradniki dotyczące konkretnej choroby, dysfunkcji czy zespołu. Takie publikacje z racji swej natury zawierają suche fakty i gotowe wzorce postępowania. Lecz czy dawka rzetelnej, fachowej wiedzy to wszystko, czego potrzeba rodzicom niepełnosprawnego dziecka? Nie. Najważniejszym elementem prawidłowego funkcjonowania rodziny zmagającej się z niepełnosprawnością dziecka jest wsparcie psychiczne. Owszem, istnieją także poradniki psychologiczne i motywacyjne, lecz to nadal nie wszystko. Kluczowy w takiej sytuacji jest kontakt z innymi rodzicami dzieci niepełnosprawnych, wymienianie się doświadczeniami, wzajemnie pokrzepianie się czy dzielenie smutków.

Cela pełni właśnie taką funkcję – pokrzepiającą. Niejednokrotnie przeżywamy z rodziną Sobolewskich smutne momenty związane z brakiem akceptacji Cecylki czy po prostu chwilową słabością bohatera, jakim jest rodzic dziecka niepełnosprawnego. Przekazywanie informacji nie jest główną funkcją tej książki. Ważniejszy jest właśnie element dzielenia się swoim doświadczeniem. Podstawowe informacje o zespole Downa zawarte w *Celi* kierowane są do czytelników nieposiadających wiedzy z tego zakresu, by mogli lepiej zrozumieć treść książki. Inną sprawą są informacje przekazywane niebezpośrednio przez opisy codziennych,

domowych sytuacji, podejmowanych prób nauczania czy pomysłów na zabawę. To z nich rodzice innych dzieci mogą pośrednio uzyskać poradę od Anny Sobolewskiej, która wpuszcza swoich czytelników za kulisy tego, co kryje się za fachową wiedzą. W moim odczuciu *Cela* nie jest poradnikiem w faktycznym tego słowa znaczeniu, ale z pewnością nie da się jej odmówić funkcji dydaktyczno-pomocniczej. Tradycyjnie rzecz ujmując, swą formą zdecydowanie bardziej zbliża się ku autobiografii zawierającej subtelne elementy kształcące.

Zakończenie

Sobolewska kreuje w *Celi* wizerunek dziecka niepełnosprawnego jako radosnego, zdolnego do pokonywania przeciwności, utalentowanego i w pełni wartościowego człowieka. Jest to piękny obraz namalowany przez matkę, skupiającą się głównie na zaletach swojego wyjątkowego dziecka. Można powiedzieć, że przedstawia swoją córkę jako osobę bez wad. Czy jest tak w istocie? Co prawda, czytelnik otrzymuje informacje o małych wadach Celi, takich jak np. skłonność do kłamstewek, chęć rywalizacji i bycia tą lepszą, nawet w zabawie z młodszym od siebie siostrzeńcem. Mimo wszystko autorka stara się oszczędzić córce „wypominania” jej wad, zaznaczając, że i tak wystarczająco dużo przykrości doznaje od społeczeństwa, uważającego samo bycie niepełnosprawnym za ogromną, dyskwalifikującą na wielu polach, wadę.

Niewątpliwie jest to postawa godna poszanowania, jednakże niesie ze sobą pewne zagrożenia. W pewnym momencie utworu, czytelnik epatowany pozytywnymi aspektami życia Celi i opisami wielu jej talentów, zaczyna ten obraz uniwersalizować. Stwarza to błędne wyobrażenie o pozostałych osobach niepełnosprawnych, które nie dostały takiego daru od losu jak *Cela* i na co dzień nawet najprostsze czynności sprawiają im ogrom-

ną trudność – nie mówiąc nawet o nauce czy pielęgnowaniu talentów. Z tym wiąże się główny zarzut wobec postawy Anny Sobolewskiej, o którym wspomina sama autorka w podrozdziale *Ta ciemna strona*. Inni rodzice dzieci niepełnosprawnych upominają ją, że daje im zbyt dużą nadzieję na to, że ich dziecko może funkcjonować na tak wysokim poziomie, w momencie, gdy w niektórych przypadkach nie będzie to możliwe. Niepełnosprawność w swojej istocie jest bardzo szerokim i zróżnicowanym zjawiskiem, którego nie da się zamknąć w ramach i przewidzieć, jak będzie wyglądało życie z nią w przyszłości. Dla niektórych rodziców doświadczanie niepełnosprawności swojego dziecka nie jest tak przepętnione optymizmem, jak w rodzinie Sobolewskich. Wspominają także o uczuciu bycia gorszym rodzicem mniej „udanego”, niepełnosprawnego dziecka, co nierzadko pogłębia smutne nastroje towarzyszące im w życiu na co dzień.

Wobec tych zarzutów autorka odnosi się racjonalnie, z dużym spokojem i przekonaniem, że nie ma nic złego w opisywaniu swojego doświadczenia bez cenzury. Zdaje sobie sprawę, że czytanie o bardziej uzdolnionych dzieciach niż własne zawsze jest dla innych rodziców trudne, jednakże nie jest to powód, by rezygnować z opisywania szczęśliwych chwil. Celem autorki nie było sprawienie, by ktoś poczuł się gorzej, lecz ukazanie na własnym przykładzie, że niepełnosprawność u dziecka nie oznacza wyroku: smutnego i nieudanego życia. Ocenę tego, czy Sobolewska daje zbyt dużą nadzieję, czy nie, pozostawiłabym odbiorcy, gdyż odpowiedź na to pytanie, w zależności od doświadczeń i przeżyć, będzie inna.

Literatura:

Sobolewska A., 2015. *Cela. Odpowiedź na zespól Downa*, Warszawa, WAB.

Literatura przedmiotu:

Ficek, E., 2013. *Poradnik. Model gatun-*

kowy i jego tekstowe aktualizacje, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Jarocka, U., 2008. *Niechciana dorosłość, Bardziej kochani*, 4.

Sławiński, J. 1998. Autobiografia. [w:] M. Głowiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Sobol, E., red., 2005. *Słownik języka polskiego*, Warszawa, PWN.

Szajnert, D., 2006. Autobiografia. [w:] G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, (red.), *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków, Universitas.

Szczęsna, E., red., 2002. *Słownik pojęć i tekstów kultury*, Warszawa, WSiP.

Notka o Autorce: Paulina Chyła - absolwentka polonistycznych studiów licencjackich oraz magisterskich studiów dziennikarskich w Uniwersytecie Gdańskim